

Cena Kurlera:

W Warszawie: podana jest
w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesar-
stwie: opłata za przesyłkę
kieszta ekspedycji: roczna rs. 3,
półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartal-
nie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno
tylko wydanie Kurjera przyjmu-
wana być nie może.

Numer pojedynczy wieczorny
kop. 5, poranny w dniu powsze-
dnim k. 3 w niedziele i święta k. 5.

Redakcja: Wolfganga Bisk.
Redakcja: Wszystkich Świętych.
Niedziela: Wiktoryna Bisk. M.
Poniedziałek: Huberta B.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta
uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej
wieczorem, w niedziele i święta, od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Wschód księżyca o godzinie 5 minut 43 w.
Zachód 5 59 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod War-
szawą, stóp 3 cali 1.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 54
Zachód 4 32
Długość dnia godzin 9 minut 42
Ubyło 7 2

Cena ogłoszeń:

Reklamy: za jeden wiersz
pierwszy raz 25 kop., każdy na-
stępny raz 20
Nekrologi: pierwszy wiersz
15 kop.

Zwyczajnie: w numerach porannych, z wy-
jątkiem niedzielnych i świątecz-
nych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do Kurjera przy-
muje także Biuro Ogłoszeń Rajch-
mana i Frendlera, ulica Senator-
ska nr 18.

— Numer niniejszy wyszedł z dru-
ku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ

Widowiska: Teatr wielki: „Sen nocy letniej”; —
Teatr rozmaitości: „Dzwony kornwilskie”. (Go-
dzina 7 i pół wieczorem.)

Towarzystwo ogrodnicze warszawskie.

W dniu wczorajszym, wedle zapowiedzi, odbyło się
w sali resursy kupieckiej pierwsze walne zebranie
zapisanych dotąd członków Towarzystwa ogro-
dniczego warszawskiego.

Jak wiadomo, zebranie to miało za zadanie stwo-
rzyć pierwszy zarząd Towarzystwa.

Zwyczajem naszym, na zapowiedzianą godzinę
6-tą bardzo mało stawili się osób. Spóźniac się to
nasza „zasada”... O godzinie 6-tej minut 30 zna-
lazło się w sali osób 100 i przy tej liczbie posiede-
nie otwarto.

Przewodniczący w Komitecie organizującym To-
warzystwa, b. dziekan uniwersytetu, b. dyrektor o-
grodu botanicznego, wreszcie dyrektor szkoły ogro-
dniczej w Warszawie i jeden z najpierwszych inicja-
torów Towarzystwa, cze. godny Jerzy Aleksandro-
wicz, zagał posiedzenie krótkim przemówieniem,
kreśląc dzieje powstania Towarzystwa.

Mówca przypomniał, jak w r. 1881-ym po odbytej
w Warszawie wystawie ogrodniczej, rzuconą została
przez redakcję *Ogrodnika polskiego* myśl stworzenia
towarzystwa, któreby rozwijające się ogrodnictwo
jednocili poprowadziło. Dalej wspomnieli, iż myśl
ta, znalazłszy od razu ogólne uznanie, przyjęła formę
w projekcie ustawy zredagowanym przez redakcję
Ogrodnika polskiego. Następnie przejrzyli i popra-
wiony, przedstawiony wreszcie został do zatwierdze-
nia. Po dopełnieniu wszelkich formalności co trwa-
ło lat dwa, w d. 18-ym maja r. b. ustawa Najwyżej
zatwierdzoną została.

Przez ten czas grono inicjatorów zwiększało się

ciagle i w chwili gdy z ustawą w ręku przystępować
miano, było ich z górą trzydziestu.

Listę inicjatorów w swoim czasie na tem miejscu
podaliśmy. Grono to wybrało z pomiędzy siebie ko-
mitet, który przeprowadził zapisy i doprowadził
ręcz. aż do obecnej chwili. Członków zapisanych
jest 318, z których założycieli 18. Przypomniał też
jeszcze mówca, iż redakcja *Ogrodnika polskiego* z
urządzonej w r. 1883-im wystawy róż. połowę docho-
du przeznaczyła na Towarzystwo ogrodnicze, suma
zaś ta wynosiła przeszło 1,600 rs., z której wydatko-
wano około 400 rs.

Tak zdawszy sprawę z dotychczasowych czynno-
ści, dziekan Aleksandrowicz zaprosił zgromadzo-
nych do wyboru przewodniczącego temu pierwsze-
mu zebraniu ogólnemu.

Zebrani zaprosili niezwłocznie na krzesło przewo-
dniczącego dziekana Aleksandrowicza.

Nowo wybrany wezwał zebranych do wyboru pre-
zesa Towarzystwa ogrodniczego.

Wedle ustawy (§ 45) prezes wybierany być miał
z pomiędzy trzech osób, które w pierwszym głosowa-
niu najwięcej otrzymają głosów. Stało się jednak,
iż wśród 111 kartek wrzuconych do urny, 107 nosiło
nazwisko Jerzego Aleksandrowicza. Ta jednomyśl-
ność uwolniła od dalszego balotowania i dziekan
Aleksandrowicz ogłoszony został prezesem Towarzy-
stwa.

Następnie przystąpiono do wyboru wiceprezesów.

Rezultat pierwszego głosowania był następujący:
p. Piotr Hoser (ojciec) uzyskał głosów 103, p. Józef
Stiche 82. I tu więc obyło się bez drugiego głoso-
wania. Większość bowiem była decydująca.

Następnie wybrano: na sekretarza pierwszego p.
Edmunda Jankowskiego, na sekretarza drugiego
p. Józefa Włoskiewicza, na kasjera p. Piotra Hosera
(syna), na członków zarządu pp. Gustawa Ulricha,
Fryderyka Bardeta, Władysława Kaczyńskiego, Teo-
dora Bądarzewskiego, Jana Wianaszka i Józefa Si-
korskiego.

Obowiązki skrutatorów na zgromadzeniu pełnili
pp. Feliks Kramsztyk, Samuel Dickstein, Teodor
Chrzostki, Adam Bardet i Kazimierz Iwański.

W.

Z sali sądowej.

Dziki Jasiak.

Mały, chudy i ułomny wyrostek wiejski, z bielmem
na prawem oku, stanął wczoraj przed sądem w II-im
wydziale karnym.

Jan Gotlicki (nazwisko podsądnego), liczy dopiero
18 lat wieku, a więc jest to jeszcze nawpół dziecko, a
przecież cięży na nim straszny zarzut umyślnego za-
bójstwa, którego ofiarą był dziesięcioletni chłopczy-
na, stały jego towarzysz i powiernik.

Jaki powód tak okropnego czynu?...

Drobnostka... pokłócili się z sobą o „kozik”, który
Gotlicki zabrał był malcowi. Ten ostatni pobiegł
za nim na pole i dopominać się zaczął o swoją wła-
sność; wówczas Gotlicki uderzył go parokrotnie w
głowę wielkim okutym kijem. Dzieciak padł bez
życia, z roztrzaskaną czaszką. Zabójca zakopał tru-
pa w ziemię i najspokojniej zabrał się dalej do robo-
ty, która była właśnie podówczas zajęty, t. j. do piele-
nia kartofli...

Krwawy ten epizod wyszedł na jaw dopiero w pa-
re dni potem, gdy wskutek bezskutecznych poszuki-
wań zaginionego chłopca, wieśniacy wzięli na inda-
gację Gotlickiego; z jego to ust dowiedziano się o
śmierci Gustawa Betke (nazwisko denata), również
za jego wskazówką znaleziono trupa...

Mieszkańcy Mostówki, wsi, która była widownią
zbrodni, niezbyt dziwili się temu, ponieważ Gotlicki,
pomimo młodzieńczego swego wieku, zdolał być już
pozyskać sobie u nich jak najgorszą opinię, częstemi
kradzieżami, bijatykami a nawet i pogrózkami
podpalenia. Znano też wódcę jego gwałtowny, po-
pędliwy charakter. Ze świadków, którzy wczoraj
w sądzie składali swoje zeznania, niemal każdy
przekonał się o tem różnemi czasami z własnego do-
świadczenia. Tak np., włościanina Piwka „dziki
Jasiak” przed dwoma laty „nożem szturchnął”, a na
pastucha Kowalskiego niezbyt dawno temu rzucił
się z kijem w ręku, grożąc, iż go zabije... O jego
pogrózkach podpalenia przez zemstę, wspominał na
śledztwie sołtys Maurer.

Wreszcie o częstych kradzieżach przez Gotlickiego

27)

GRZES.

HISTORIA MAŁŻEŃSKA

opowiedział

WOŁODY SKIBA.

(Dalszy ciąg)

Nagle w przyległym pokoju dały się słyszeć szyb-
kie kroki i po chwili do sypialni proboszcza wszedł
nie wójt z pacholkami, jak Grzes przewidywał, lecz
ks. Holdycki ze starą kobietą, która na plebanji za-
władzała służbą i prowadziła gospodarstwo pro-
boszcza.

— *Mea culpa, mea culpa*—powtarzał proboszcz—
młody człowieku, wybaczysz przecież starszemu i
księdzu, że cię posadził niesłusznie... zawiniłem...
biję się w piersi... przepraszam...

Ks. Holdycki mówił te słowa z pokorą chrześcija-
nina. Z brzmienia ich poznać było można, jak go
boleło, że skrzywdził swojego gościa zbyt porywczym
sądem.

Grzesiowi stucetnarowy ciężar spadł z serca.

— Więc książka się znalazła, księżu proboszczu?

— znalazła się, znalazła się... u ciebie pod po-
duszką.

— Przez Boga żywego, ja jej tam nie włożyłem!
przysięgam!...—krzyknął nasz bohater.

— Nie przysięgaj, nie przysięgaj... nie będziesz
brał imienia Pana Boga twego nadaremno... wiemy
kto włożył... Ta stara kobieta... w babskiej głowie
wszystko się zmieści... chciała żebyś miał wyżej pod-
glową... przebac jej, przebacz mi...

Gospodyni rzuciła się do rąk Grzesia, chcąc je ca-
łować.

Usunął ją łagodnie i zapewnił, że się nie gniewa.
— Księżu proboszczu—rzekł—skoro rzecz się wy-
jaśniła, o cóżbym jeszcze mógł się gniewać?... przy-
padkowe okoliczności, za które nikt nie może odpo-
wiedzieć...

— Ale bo też—przerwał ksiądz—ale bo też, przy-
znaj, żeś sam sobie tego piwa nawarzył... Plecie nie-
stworzone rzeczy... raz niby jakiś Piekarszewski miał
się zenić... to znów „ja jestem Piekarszewski”...
głupstwa, historie... a wszystko żeby zajrzeć do tej
księgi... A cóż to? zamurowana była?... mogłeś zdjąć
z półki i zobaczyć...

— Bajek nie plotłem, księżu proboszczu dobro-
dzieju, na serjo idzie mi o to, czym ja brał ślub w
tej parafii czy nie?... — zdecydował się wyznać
Grzes.

Ksiądz cofnął się o parę kroków i patrzył na nie-
go jak na szaleńca.

— A toż co znowu?... a toż co znowu?... — powta-
rzał—gdybyś brał, to któżby pierwszy wiedział, je-
żeli nie ty?... Nieprzytomnym ślubów nie dają?...
pijany byłeś?...

Ks. Holdycki, obok wszystkich swoich przymio-
tów, miał jedną wadę, drobną, bagatelna, wspólną
wielu ludziom, przywykłym szybko myśleć i przedko
miał siwe wyrażać. Rozmawiając z kimkolwiek
stał się uprzedzać jego myśli i odgadywał to co
miał usłyszeć. W zwykłych stesunkach z parafja-
nami, których znał na wylot, wiodło mu się to wy-
bornie i wielce przyspieszało załatwianie spraw i in-
teresów codziennych; ale za to, gdy przyszło do roz-
mowy z kim obcym, albo gdy rzecz się tyczyła ja-
kiegś niezwykłego przedmiotu i gdy domyślenie

proboszcza nie zgodziła się z rzeczywistą myślą tego
co z nim rozmawiał, powstawał ztąd taki zamęt jak
w rozmowie z Grzesiem, — poprostu niepodobna się
było dogadać.

Trzeba było mieć tyle cierpliwości co nasz bohater,
który, jak wiemy, całe swoje dotychczasowe ukształ-
cenie jedynie tylko tej enocie zawdzięczał żeby w ta-
kich wypadkach dojść z zacnym plebanem do końca.

Przekonawszy się, że ks. Holdycki nie miał prze-
ciw niemu żadnej zlej woli, Grzes wrócił do pierw-
otnej swej myśli wyznania mu wszystkiego i prośby
o radę...

Uczynił to nie w poufnej rozmowie, ale przy kon-
fesyjnej, w kościele konarzewickim, dlatego, aby
opowiadając wszystko pod pieczęcią spowiedzi, być
wolnym od owej dyskrekcji, do której go pan Przy-
cieński zobowiązał, a zarazem i z tej przyczyny, iż
sam czuł się winnym grzechu, ponieważ powziął i
nosił w sercu krzywdzące a niesłuszne podejrzenie
przeciw kapłanowi, z którego gościnności korzystał.

Już sam widok wnętrza kościoła przekonał nasze-
go bohatera, iż trop, za którym przybył do Konar-
zewki, był rozmyślnie zmyśloną przez tych którzy
mu go podali.

Kościół konarzewicki był znacznie większy, niż
ten, w którym brał ślub, a całe przystrojenie i urzą-
dzenie wielkiego ołtarza było zupełnie inne. Nie by-
ło więc potrzeby zaglądać do księgi. Baronet i ka-
waler oczywiście wymienili mu parafję położoną
gdzieś daleko od rzeczywistego miejsca, korzystając
z tego, iż im się przyznał, że nazwy miejscowości
nie zna.

Spowiedź Grzesia trwała długo, bardzo długo.

Tego co mówił z kapłanem nikt naturalnie nie
słyszał i ks. Holdycki powtórzyć tego nikomu nie

dokonywanych, opowiadają wszyscy świadkowie z wyjątkiem niejkiej Cyzmanowej, kolonistki, u której podświadnie, niemający wcale rodziców w obliczu prawa, wychowywał się był od dzieciństwa i u którego mieszkał aż do czasu swojego uwięzienia. Jedyne z ust tej opiekunki rozległo się kilka przychylonych dla oskarżonego słów. Zdaniem jej „kaleka” (jak wspomnieliśmy Gotlicki jest młodym) był to chłopak posłuszny i w gruncie rzeczy dobry, a ludzie niesprawiedliwie go prześladowali, zarzucając mu bezzasadnie zamilowanie kradzieży.

Zresztą, wedle słów Cyzmanowej, Jasiek jest niepełna rozumu, co też od dzieciństwa zdradzało jego postępowaniem. Przez sen często rzucał się gwałtownie, niekiedy znów drżał konwulsyjnie na całym ciele, a gdy czasem w nocy obudził się i z izby wyszedł, to później nie mógł trafić do łóżka, ślaniając się po chacie, jak ślepy lub opętany... Zeznanie powyższe było unikatem, ponieważ inni świadkowie, twierdząc, że i Cyzmanowa nie lepszą jest od swego wychowawcy, co do tego ostatniego orzekli stanowczo iż „glupim” nie był on wcale i nie jest.

Gotlicki, badany przez prezydującego, oznajmił, że nie miał zupełnie zamiaru zabić małego Betkego. Ten ostatni najpierw jego uderzył. Wtedy podsądny ugodził go dwa razy kijem. Ciosy te ugodziły w głowę wypadkowo, ponieważ dzieciak pochylił się. Gdy wskutek tych uderzeń Gustaw padł bez życia, wówczas on trupa zakopał, dla ukrycia tego co się stało...

Nadmienić trzeba, że ośmastoletni morderca podczas posiedzenia zdradzał najwidoczniej symptomy gwałtownego uderzenia krwi do głowy, a pod koniec twarzy jego formalnie spurpurowiała.

Ostatecznie, jakkolwiek szczupłą była wiązanka wskazówek, pozwalających domniemywać się w Gotlickim obłąkanego, jednakowoż sędziowie, zezwględu na okoliczności sprawy, oraz ciężar zarzucanej oskarżonemu zbrodni, uznali za stosowne zawiesić tymczasowo wyrokowanie i oddać uprzednio delikwenta na obserwację psychiatryczną do szpitala obłąkanych.

Ha, ostrożność nigdy nie zawadzi;

Fr. N.

WIADOMOŚCI LIEŻĄCE.

== Do garnizonu kijowskiego mają być w roku przyszłym dodane nowosformowane cztery bataliony forteczne i trzy baterie górskie artylerji.

== Ministerjum dóbr państwa wspólnie z ministerjum finansów mają wkrótce przystąpić do bliźszego zbadania o ile kettliny rzek Obi i Irtysza nadają się do celów kolonizacyjnych.

== Ministerjum komunikacji wysłało ze swojego ramienia delegata w osobie inspektora rządowego Krukowskiego, który w asystencji dyrektora kolei donieckiej zająć się ma wyborem miejsca na urządzenie portu.

mógł, a nasz bohater nie miał komu powtarzać i nie potrzebował. Z łatwością jednak domyślił, iż zacny pleban udzielił mu wielu zbawiennych i praktycznych rad w jego położeniu, rad, które posłużyć mu miały za wskazówki postępowania na przyszłość.

Na spowiedzi Grzesz księdza i ksiądz jemu powiedział wszystko co o tej szczególnej sprawie było pomiędzy nimi do powiedzenia, gdy zatem obaj po nabożeństwie wrócili na plebanję, nie było już mowy o ślubie Grzesia i o jego przygodach, a tak stało się zadość przepisowi kanonicznemu, który spowiednikowi nie tylko zabrania mówić o tem, co było treścią spowiedzi, ale nawet formalnie nakazuje myśl o tem od siebie usuwać.

Jedyną okolicznością, która odnosiła się jeszcze do tej sprawy, było to, że przed śniadaniem ks. Hedycki położył przed Grzesiem ową księgę, która była tytułu jego niepokojów przyczyną i otworzywszy ją w miejscu, do którego dochodziły ostatnie zapisane karty, powiedział:

— Zobaczże sam, zobaczże sam.

Grzesz wiedział już z góry iż nie nie znajdzie i nie też takiego, aby go obchodzić mogło, nie było tam rzeczywiście.

Proboszcz zatrzymał go na obiad, który wiejskim obyczajem miał się odbyć w samo południe i puścił dopiero po obiedzie, z szczerem współczuciem, pobłogosławiając na drogę.

— A pamiętaj, a pamiętaj—powtarzał—gdybyś kiedy potrzebował rady i pomocy, to znasz już drogę do Konarzówki... Przyjeżdżaj i nie bój się nic... chociażby wszystko co jest poginęło, nikt ciebie o żdźbło słomy tu nie posadzi.

Grzesia aż za serce ścisnęły te serdeczne słowa poczciwego proboszcza i z głębokim wzruszeniem ucałował jego błogosławiającą rękę...

(Dalszy ciąg nastąpi).

== Kupey z Cesarstwa, trudniący się importowaniem do Królestwa Polskiego inwentarza żywego, mięsa, skóry, wełny, szeszeciny itp. artykułów, wystąpili do ministerjum spraw wewnętrznych z prośbą o uchylenie obowiązującego dotąd postanowienia b. rady administracyjnej Królestwa, na mocy którego artykuły te musiały być zaopatrywane w świadectwa weterynaryjne. Prośbę tę właściwa władza uwzględniła. Skutkiem tego zniesiona zostanie kwarrantanna w Brześciu i Kowlu i inwentarz podlegać tylko będzie rewizji weterynaryjnej na targach tutejszych.

== Z Przegalin piszą do onegdajszego *Warsz. dniew.* co następuje: „Ludność parafji Przegalin w pow. radzyńskim, gub. siedleckiej, wskutek podburzań trzech czy czterech współmieszkańców i propagandy postronnej, nie chodzi do tamecznej cerkwi, nie uczestniczy w jej obrzędach i natrząsa się ze świętych zwyczajów pradziadowskich. Paroch przegaliński, ojciec M., używa wszelkich środków pasterskich, jakie są w jego mocy, celem oświecenia zbłąkanych, ale nie na nich nie oddziaływa. Szczęściem ludność Przegalin nie znajduje naśladowców pomiędzy sąsiadami; owszem, właściciele parafji sąsiednich postanowili w dzień uroczystości Opieki Panny Marii, pod której wezwaniem wniesiono cerkiew w Przegalinach, zgromadzić się w tej cerkwi. I oto dnia 1-go (13) października od godziny 7-ej rano, widzieliśmy przeciągające ze śpiewami religijnymi przez wioskę tłumy prawosławnych z parafji okolicznych. Mieszkańcy natomiast Przegalin pochowali się po chatach i po za chatami, i wyglądali z po za węgłów. Okrom tego przybyło do cerkwi przegalińskiej wesele z parafji Kolembród.”

== Uczniom gimnazjów tutejszych rozdano blankiety, na których spisywać mają ilość posiadanych rzeczy, jako to: książek, ubrania, bielizny itp.; szematy wypełnione rubrykami tej treści mają być poświadczane przez gospodarza klasy.

== Inżynier miejski p. Grotowski, delegowany został przez zarząd miejski do zwiedzenia i zbadania szlacheckich kamieniołomów granitu; kamień ten potrzebny będzie w znaczniejszej ilości do prowadzących się już lub w projekcie będących robót miejskich.

== Do wiadomości umieszczonej we wczorajszym wieczornym numerze, dodajemy, iż termin licytacji na wydzierżawienie 6-ciu studzien wodociagowych miejskich wyznaczony został na dzień 10-go listopada r. b., od cen o połowę zmniejszonych. Mianowicie: licytacja studzien na Pradze na ulicy Wołowej rozpocznie się od rs. 30 kop. 25, na Szerokiej od rs. 15, nadto w Warszawie na rogu Leszna i Solnej od rs. 2 kop. 60, zaś na placu Zielonym, przy zbiegu ulic Twardej z Pańską i Nalewek z Franciszkańską od rs. 2 kop. 50 za każdą. W tymże dniu licytowana będzie również 26-ta studnia na placu Zamkowym od sumy 270 rs. rocznie.

== Dostawa sukna na potrzeby policji warszawskiej, w skutek odbytej w magistracie m. Warszawy licytacji *in minus*, przyznana została na rok 1885-ty p. Adolfowi Szylingowi, właścicielowi fabryki sukiennej w Ciechanowie, w gubernji grodzieńskiej, ustępującemu od ogólnej sumy, obliczonej na rs. 17,605 kop. 40, procent wynoszący 16 1/4%.

== Magazyny zbożowe na Pradze, jak ogłasza zarząd tychże, są obecnie w możności przyjmowania na skład nie tylko samego zboża, ale także i innych towarów, na które udzielane będą zaliczki.

== *Medycyna* wydała numer jubileuszowy poświęcony prof. drowi Szokańskiemu, „ojcu okulistyki polskiej” a ozdobiony jego wernym portretem.

== Z teatru.

Rychter rozpoczął wczoraj szereg gościnnych występów na naszej scenie.

Na pierwszym miejscu słusznie postawił artysta cześnika w „Zemście za mur graniczny”, jest to bowiem kreacja, której po Rychterze niewątpliwie nikt już nie dźwignie.

Mogą się na scenie powtarzać kopje coraz bledsze, coraz niklejsze, ale postać tak żywa, tak pulsująca gorąciami tętnami przeszłości, tak dosadnie skupiająca w sobie pewne rysy jej temperamentowej i charakterowej fizioognomji, taka postać nie ukaże się już na deskach teatralnych nigdy.

To też warto widzieć tego cześnika z całą jego rubaszną zamaszystością, z całą jego butą i fantazją szlachecką, z całym jego popędliwym i na pozór zaciętym ferworem; warto słyszeć tę swadę pełną animaszu, ten humor pełen serdecznego ciepła; warto widzieć ten chód, tę mimikę, te ruchy tak zdaje się nieodłączne od kostjumu, który Rychter nosi jak nikt, że sobie tego wszystkiego inaczej przystosowanego i skojarzonego wyobrazić niepodobna.

Warto widzieć, bo Rychter jest już może ostatnim artystycznym tego typu przedstawicielem...

Z przyjemnością zaznaczamy, że publiczność była tego samego zdania; świadczyły o tem napelniony teatr Rozmaitości, świadczyły serdeczne oklaski, jakimi witano gościa, którego nazwisko związane jest z najpiękniejszymi dziejami naszej sceny.

== Z Towarzystwa muzycznego.

Do wzmiankowanego już programu uroczystości św. Cecylii, w Towarzystwie muzycznym wystawione będą żywe obrazy pomysłu artystów malarzy Maszyńskiego, Owidzkiego i Ryszkiewicza.

Zamiast zwykłej estrady urządzone scenę nadającą się tak do przedstawienia scenicznego jako też i do obrazów.

== „Szkoła tańca”.

Pod tym tytułem p. Karol Mestenhanser wydał pierwszą część pracy choreograficznej, której całość obejmować będzie trzy części.

Część wydana obejmuje rzecz o wpływie gimnastyki na tańce, krótki wykład gimnastyki szwedzkiej, francuskiej z drążkiem i niemieckiej z hantlami, oraz początkowe zasady tańca.

Oprócz tego spory dział książki obejmuje przepisy i prawidła znalezienia się w towarzystwach, oraz na rozmaitych uroczystościach i obchodach.

Autor traktuje rzecz swoją poważnie z całym poczuciem swego „posłannictwa”, obrobienie też dziełka, równie jak wydanie wcale staranne...

== „Salon letni”.

W „salonie letnim” zabrano się do zimowych porządków: zeschłe liście zgrabują, obcinają suche gałęzie, nasiona kwiatów wykopują z ziemi.

W różnych punktach ogrodu pokopano dół, na zasadzenie kilkudziesięciu młodych kasztanów.

Ogłoszony z swojej zielonej szaty ogiód sprawia na „spacerowiczach” wrażenie głębokiej jesieni.

== Słuszna uwaga.

Z powodu odbywającej się obecnie zewnętrznej restauracji kościoła katedralnego św. Jana, jedna z czytelniczek naszych pani M. L., zwraca uwagę na zbyt małą ilość ławek w tej wspaniałej świątyni.

Rzeczywiście, w obszernej nawie środkowej jest ich zaledwie 10, po 5 z każdej strony, a i te są tak krótkie, że zaledwie kilkadziesiąt osób może znaleźć miejsce siedzące.

Tymczasem odpowiednio do szerokości kościoła można by po każdej stronie nawy umieścić przynajmniej po 15 ławek trochę większych, każda przynajmniej na 7 lub 8 osób, istniejące zaś ławki mogłyby być przeniesione do naw bocznych, jak to się dzieje w innych kościołach.

Któż wie, czy zwrócenie tej uwagi nie obudzi oświatności jednostek albo ogółu, koszt bowiem sprawienia ławek nie byłby wielki, zwłaszcza gdyby pp. majstrowie stolarcy chcieli podjąć robotę na chwałę Bożą po niższej cenie.

== Pociuszający objaw.

Z zadowoleniem notujmy, iż jedna z większych fabryk, skutkiem otrzymania znacznych zamówień z Cesarstwa, przyjęła z powrotem przeszło pięćdziesięciu rzemieślników i wyrobników, oddalonych przed czterema miesiącami z powodu braku zająć.

Tym sposobem kilkudziesięciu rodzinom przywrócono sposób utrzymania.

== Brak odwagi.

Przed miesiącem podaliśmy wiadomość, iż kilku kapitalistów powzięło projekt założenia w Warszawie spółkowej na wielką skalę piekarni.

Właściwie inicjatorem tego zamiaru był p. * * *, obywatel z pod Warszawy, który zjednał dla swojej myśli kilku przemysłowców.

Zdawało się, iż od projektu do czynu niezbyt daleko!

Pan * * * nymślnie wyjechał do Wiednia, aby osobiście przyjrzeć się tamtejszym urządzeniom w piekarniach, celem zastosowania wszelkich ulepszeń maszynowych do wypieku ciasta, w mającym powstać zakładzie.

Powróciwszy rozpoczął już traktować o nabywaniu odpowiedniej nieruchomości, kiedy nadszpedziewanie zastał swoich przyszłych spółników zniechęconymi do całego projektu.

Według obliczeń, potrzeba było poświęcić kapitał około 300,000 rs.

Pan * * * proponował 30 udziałów po 10,000 rs. każdy i sam deklarował się na 5 udziałów.

Lecz spółnicy przedstawiali, iż po bliższym rozpatrzeniu się w sytuacji, nie mogą ryzykować kapitałów na rzeczy niepewne, i z wyjątkiem jednego, który ofiarował się wziąć jeden udział, wszyscy się wycofali.

Wobec tego pan * * * zmuszony jest na teraz zamieścić swojego zaniechać, lecz nie traci nadziei, iż znajdzie „odważniejszych” kapitalistów.

== Misjonarz.

Przez kilka dni bawił w mieście naszym misjonarz

angielski Reabedy, powracający z dłuższej wycieczki po guberniach zachodnich Cesarstwa.

Działalność p. Reabedy była głównie zwróconą na izraelitów, z którymi doskonale porozumiewał się w języku niemieckim.

Praca jego niebyła jednak owocną, gdyż tylko jedną młodą izraelitkę, zupełną sierotę, w Grodnie, zdołał misjonarz pozyskać dla kościoła anglikańskiego i wyprawił ją za granicę.

Miał wprawdzie bliskim już nawrócenia jakiegoś handlarza w Wilnie, lecz okazało się, iż był to niecnota, który chwilowo udawał chęć przyjęcia nowej wiary.

Zyskawszy zaufanie p. Reabedy lotr skradł mu 200 rs. i złoty zegarek i przepadł bez wieści.

Zniechęcony misjonarz, przebywając w Warszawie, niepróbował nawet rozpocząć dalszej działalności.

= Zajście.

W dniu wczorajszym około godziny 3-ej po południu, przechodzący przez Saski ogród byli świadkami przykrego zajścia.

Jakaś dama zaczęła pania * obelżywym epite-tem.

Pani * zamiast okryć pogardą i milezieniem zaczęła w uniesieniu uderzać ją parasolką.

Naturalnie, iż zaczęła również użyła swojej parasolki i dopiero kilku panów położyło tamę skandalicznemu zajściu, którego ostatni akt rozegra się przed kratkami sądu...

= Kradzieże.

Nocy wczorajszej do mieszkania inżyniera Z. za rogatkami grochowskimi, dobrali się złodzieje i skradli różne klejnoty oraz gotówkę na ogólną sumę 8,000 rs.

W tramwaju pomiędzy placem Muranowskim a Bieleńską wyciągnięto z kieszeni panu C. pugilares, zawierający 750 rs. w gotówce.

Na placu Krasińskich do sklepu bławatnego dobrali się złodzieje, lecz zaskoczeni przy operacji, ratowali się ucieczką.

Zastano już upakowane worki z towarami wartości kilku tysięcy rubli.

= Zbrodniczy napad.

Nocy wczorajszej na Grzybowskiej w podwórzu domu nr 84, Lewek Fr., subiekt handlowy, napadnięty został przez pięciu lotrów.

Rabusi zamknęli Fr. usta, tłumiąc jego wołanie i obdarli biedaka z ubrania.

Następnie powzięli zamiar wrzucić swoją ofiarę do dołu ustępowego.

Na szczęście Fr. zdołał się uwolnić na chwilę i przeraźliwym głosem zawałał o pomoc.

Usłyszano ten krzyk i niebawem stróż domu oraz mieszkańcy pośpieszyli z ratunkiem.

Wkrótce nadeszła policja, która wszystkich pięciu lotrów z różnych kryjówek podwórza, zdołała pochwycić.

Są to znani złodzieje i awanturnicy, których osadzono w więzieniu.

= Samobójstwo.

Na Szmulowiznie w jednym z szynków, w gronie robotników, siedział Franciszek Głogowski, młody, 21 lat liczący czeladnik fabryki szlarskiej.

Wszyscy dziwili się, iż Głogowski nie pije i siedzi tak ponuro.

A bo mi się żyć i naprzykrzyło i myślę, jak z sobą skończyć—powiedział młodzieniec.

No, to się utop—radzi jakiś żartowniś, nie przypuszczając, aby G. myślał o samobójstwie.

Nie, wolę przebiec się nożem—dodaje Głogowski.

Przy tych słowach, wy dobył nóż starannie wyostrzony i zani- m obecnym mogli się zorientować, pchnął się nożem w serce...

Śmierć nastąpiła natychmiast.

Jak utrzymują, powodem samobójstwa była nieszczęśliwa miłość.

= Wypadki.

Na placu Bankowym wóz roboczy naje-chał pędem na stojącą dorożkę, z której spadł powoźny i mocno zranił się w głowę. Na Nowolipiu spadła z okna drugiego piętra doniczka kwiatowa i zraniła w głowę przechodzącą Franciszkę Z.

= Lekarze.

Lublin posiadał na początku r. b. 20-tu lekarzy.

W ciągu tego roku osiadło w Lublinie jeszcze pięciu lekarzy, a zatem miasto posiada ich obecnie 25-u.

Natomiast sporo miasteczek i osad w gubernji lubelskiej pozbawionych jest całkowiec pomocy lekarskiej.

= Notarjat prowincjonalisty.

W puławskim urządzone ma być wkrótce drugie biuro rejestralne w Opolu.

Na ten cel p. Kleniewski, właściciel Opola, daje bezpłatnie budynek i gwarantuje za sumę 2,000 rs. rocznego dochodu.

Interesa notariuszów nieco się poprawiają; wło- ścianie poczynają zawierać tranzakcje pomimo wy- sokich cen stępla.

Gdyby pokutni notariusze, których w każdej osadzie jest co najmniej po dwóch, nie wchodził w drogę rejestrom rządowym, interesa tych ostatnich na daleko pomyślniejszej stęplęłyby stopie.

Niestety! na obalenie notarjatu domowego, władze rządowe nie obmyśliły jeszcze dotychczas środków zapobiegawczych, a tymczasem biura tych domoro- słych prawników oblega liczna rzesza klientów, re- krutujących się przeważnie z sfery mieszczańskiej."

= Gospodarstwo domowe.

Konserwy z Wolfenbüttlen w tym roku fatalnie się nie udały.

Mała produkcja oraz nietrwałość wyrobu zawiodła wiele gospodyń, dlatego nie obojętnem będzie dla dbałych o kulinaryzm, iż w plockiem, jedna z dam zaczęła wyrabiać miejscowe konserwy z groszku i fasoli.

Pudelka niestety! przygotowywane są za granicą, tak jakby u nas sklepać tego nie potrafiono.

= Ze sportu.

810 W Brzeziu, majątku p. L. Kronenberga w wło- clawskim odbyła się w dniu 28-ym października li- cytacja na 12 matek pełnej krwi i trzy ogiery.

Licytację prowadził dyrektor tattersallu warszaw- skiego, p. Stanisław Wodziński.

Kupujący składali się z okolicznych obywateli i ze znanych hodowców z dalszych stron kraju.

Trzy klacze wycofano, dwie nie znalazły nabyw- ców, inne przypadły: „Tetis” za sr. 501 p. W. My- syrowiczowi, „Aida” za rs. 748 p. L. Grabowskiemu, „La Chatte” za rs. 303 p. Rudnickiemu, „Neuse” za rs. 520 i „Savella” za rs. 315 p. B. Kretkowskiemu, „Marietta” za rs. 300 hr. Nierodowi, „Little Mur- chen” za rs. 276 p. Modlińskiemu.

„Kaiser” ceniony na rs. 8,000 i „Golden Gate” na rs. 2,500, obydwa sprowadzone z Anglii, nie znalazły odpowiednich kupców.

„Wampir” od „Eclipsa” i „Stockhausen” nabyty został po licytacji za rs. 900 do dépôt janowskiego. Jest to zwierze silne, prawidłowej budowy, które odznaczało się doskonale w gonitwach.

Sprzedaż w Brzeziu miała na celu utrzymanie pe- wnej liczebnej normy w stadzie, co jest nieodzownem, szczególnie w wychowie pełnej krwi.

= Na uczniów!

Z Żytomierza piszą do nas co następuje:

„W dniu 19-ym b. m. w miejscowym naszym tea- trze dane było przedstawienie dramatyczne, składa- jące się ze sztuki „Likwidacja”, z którego dochód przeznaczono na rzecz niezamożnych uczniów gimna- zjum.

Czysty zysk, osiągnięty w sumie 476 rs., doręczony został towarzystwu opieki nad niezamożnymi uc- zniami.”

= Baptysty.

Z Kowna piszą do nas co następuje:

„Mało chyba komu wiadomo, iż w mieście naszym istnieje stosunkowo spora liczba baptystów.

Mają oni swój dom modlitwy w pobliżu dworca kolei żelaznej.

Zbierają się tam w dnie świąteczne w liczbie kil- kudziesięciu, zanosząc wspólnie modły do Wszech- stwórcy.

Są to przeważnie Niemcy, rzemieślnicy, lecz jest też kilku francuzów.

Powiadają, iż sekta ta religijna liczy też zwolen- ników pośród miejscowej ludności; w każdym razie są to bardzo nieliczne jednostki.

Propaganda ich jednak rozwija się bardzo słabo, a ogranicza się tylko wśród ludności innoplemiennej.”

= Napad i rabunek.

We wsi Mierzycach pod Wieluniem, w nocy z dnia 26-go na 27-my b. m. dokonano zachwałego napadu na plebanję.

Miejscowy proboszcz, ks. Bethier, zamierzający się wkrótce przenieść do innej miejscowości, rzeczy już miał spakowane i wszystko do podróży przygo- towane.

Po północy, drzwiami niewiadomo jeszcze w jaki sposób otworzonymi, wpadła na probostwo gromada ludzi zamaskowanych i zaczęła wiązać proboszcza i jego służbę.

Złoczyńcy zabrali 1,500 rs. w listach zastawnych i 1,000 rs. w gotówce, kubek srebrny, zegarek i parę innych drobnostek, poczem zjadłszy zastawioną wie- czerzę, wymknęli się wszyscy.

Nazajutrz rano na miejsce napadu udał się z Wie- lunia naczelnik powiatu, sędzia śledczy i dr R., po- nieważ po mieście krążyły wieści, że ks. B. miał być mocno pobitym, co jednak okazało się nieprawdzi- wem, gdyż proboszcz miał tylko ręce od skrepowa- nia sznurami poranione.

Energiczne poszukiwania doprowadziły do ujęcia w pobliskiej karczynie dwóch chłopów, zbyt gorące sprawiających sobie libacje, ci jednak stanowczo o niczem nie chcą wiedzieć.

= Z kolei.

Pociąg ranny warszawski idący do Aleksandrowa, przybył w dniu 28-ym b. m. o trzy kwadranse później nad godzinę oznaczoną.

Zapytywany konduktor o przyczynę spóźnienia objaśnił, iż to wina maszynisty. „wszystko w porządku”, wypadku nie było, maszynista tylko jedzie wolno, jak wołami.

Zabawny zaiste powód spóźnienia: anemiczne usposobie- nie maszynisty!

ZE ŚWIATA.

× **Ciekawe!** Podobno znany wydawca Ascher, ze- brał materiały do wykazania polskiego pochodzenia Leibniza, które drukiem ogłosić zamierza. Widocznie, że i Niemcy umieją być uprzejmi... tylko, czy nie bę- dzie jak z Matejką?

× **W Londynie** zmarł niedawno najstarszy wiekiem publicysta, Józef Bohn, urodzony w r. 1796-ym. Był to jeden z silnych orędowników gminy polskiej w Lon- dynie. W ołbrzymiej, założonej przez nich introligator- ni, ziemkowicie nasi znajdowali ciągłą pracę. Jako fi- lantrop znany był w Anglii.

× **Dla leśników!** Autor angielski Brown, który czas jakiś w charakterze misjonarza bawił w prowincjach zachodnich, wydał broszurkę p. t. „Forestry of Russia and lands beyond”, w której nalega, aby wła- ściciele ziem nieurodzajnych zakładali lasy, będące dla przyszłości kraju naszego ważnym przedmiotem zbytu.

× **Pomnik Hofera**, słynnego bohatera Tyrolu, od- słonięto uroczystie w Meranie dnia 27-go b. m. Pię- kne popiersie z marmuru wykute, jest dziełem rzeźbia- rza Steinera.

× **Pomnik Gottfrieda Kinkel’a** odsłonięto uroczy- ście w Zurychu dnia 21-go b. m.

× **„Szumowiny Paryża”**, nowa praca Alberta Wol- fa, stanowi dalszy ciąg głoszonej jego „Memoires d’un Parisien”. Główny kronikarz kreśli tym razem cały szereg strasznych obrazów nędzy i upadku moralnego, której ołbrzymiem gniazdem jest Paryż. Niektóre szki- ce przypominają żywo mistrzowską manierę Dickensa.

× **Paweł de Cassagnac** odziedziczył po pewnym kupcu z Marsylii okrągłą sumę 900,000 franków. Bywają niespodzianki...

× **Tajemniczy dramat** rozegrał się niedawno w Pa- lermo. Na Corso Pisani wznosi się tam dom od lat wielu niezamieszkały, gdyż, jak chodzą słuchy, „w nim coś tam straszno”. Nareszcie wprowadza się doń nie- zamożna rodzina, złożona z ojca silnie chorego i dwój- ga jego synów. Raz w nocy, spostrzegłszy, iż deszcz zacieka przez dach i przez sufit kapie, idą synowie na strych, aby zaradzić złemu. Tam oczom ich przedsta- wia się okropny widok: w kącie leżą trzy trupy krwią zbroczone. Na krzyk synów ojciec zwleka się z łózka, biegnie na strych i na widok trupów pada martwy z przerażenia. Policja zarządziła natychmiast śledztwo, którego rezultat jest dotąd niewiadomy...

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Jan Gracjan **Dąbkowski**, syn Sylwestra i Karo- liny małżonków Dąbkowskich, przeżywszy miesięcy 10 i dni 11, po ciężkiej chorobie, w dniu 29-ym października r. b. powiększył grono aniolków. Ciężkim smutkiem strapieni rodzice oraz babka i reszta rodzeństwa zapraszają przyjaciół i zna- jomych na wyprowadzenie zwłok z domu № 3 przy ulicy Le- szczyńskiej w dniu 31-ym października r. b., to jest w pią- tek o godzinie 2-ej po południu, na cmentarz powązkowski odbyć się mające. —3477—

— B. p. Rubin **Handelsman**, b. kupiec, przeżywszy lat 75 zasnął w Bogu dnia 29-go października 1884 r. W smu- tku pograżona żona wraz z dziećmi, wnukami i prawnukami zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadze- nie zwłok w piątek, to jest dnia 31-go b. m. o godzinie 1-ej z południa z domu przy ulicy Leszno № 63, na cmentarz wy- znania mojżeszowego. —3-1276—

† Dnia 3-go listopada to jest w poniedziałek, jako w dzie- więtnastą rocznicę śmierci ś. p. Krzysztofa **Breka**, odprawi się za spókoj jego duszy nabożeństwo żałobne w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, o godzinie 9 i pół zrana, na które pozostała familja zaprasza przyjaciół i zna- jomych zmarłego. —3478—

TELEGRAMY

„KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Berlin 30-go października.

Do Patagonji udali się ajenci z Hamburga, celem zakupu gruntów i zakładania osad niemieckich.

Paryż 30-go października.

Konferencja lorda Granville’a z posłami Niemiec i Francji miała na celu porozumienie się w sprawie Nigru. Posłowie obu ostatnich mocarstw oświad- czyli w końcu, że sprawa wolnej żeglugi na tej rzece, zgodnie z wolą Anglii, na konferencji berlińskiej po- ruszoną nie zostanie.

Paryż 30-go października.

Pewna wysoko położona osoba oświadczyła mi w rozmowie co następuje: Polityka chińska rządu pro- wadzi się pod naciskiem przyszłorocznych powszechnych wyborów. Rząd wie, że otwarte przyznanie się, iż zatarg z Chinami pochłonie jeszcze sto miljo- nów fr., obaliloby go. Dlatego p. Ferry wymaga o-

beenie tylko 10 milionów i wysła do Tonkinu 10,000 ludzi z Francji, a 4,000 z Algieru. Zresztą stanow-
cza akcja jest obecnie niemożliwą; zima, burze i kra-
na rzekach utrudniały operacje większych korpu-
sów. Akcja na wielką skalę może nastąpić dopiero
na wiosnę i to po wyborach. Tymczasem w mini-
sterstwie wojny wypracowują się plany kampanji,
której celem będzie Pekin.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 30-go października, godz. 6 min. 10 po
południu.

Uspokojenie giełdy berlińskiej dzisiejszej było
mocne w ogólności. Ruch nieco większy i obroty
znaczniejsze. Wartości spekulacyjne zdołały się je-
dnak zaledwie utrzymać na poziomie dnia poprze-
dniego. Kredytówki również nie lepiej. Wartości
kolejowe trochę mocniej się trzymały niż w dniach
ostatnich. Rynek rent obcych dobrze usposobiony a
w szczególności wartości rosyjskie, które zwyżki zy-
skały. Żyto w obu terminach nieco drożej.

Berlin 30-go października, godz. 5 m. 0 po poł.
(notowanie urzędowe giełdy).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natych.	208.—
Weksle na Warszawę	207.20
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	206.70
Weksle na Petersburg długoterminowe	204.60
Bilety banku rosyjskiego na dostawę.	207.50
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	60.40
Akcie kredytowe	478.—
Listy zastawne serja I-sza	62.30
Weksle na Londyn krótkoter.	20.37 ⁵
" " długoterminowe	20.22
Żyto z dostawą na jesień	146 —
Żyto na wiosnę	138.50

Petersburg 30-go października, godz. 7 min. 5
wieczorem.

Weksle na Londyn	24 ⁵ / ₈ 11 ¹ / ₃₂
Pożyczka premjowa I-ej emisji . . .	219 ³ / ₄
" " II-ej emisji	207 ³ / ₄
Półimperjały	8.05

Dawno niewidziana cyfra zajaśniała w notowaniach
berlińskich. 208 marek za 100 rs. w tranzakcjach ka-
sowych od kilku miesięcy już się niepraktykowało.
Chociaż więc kurs tranzakcyj końcomiesięcznych po-
stał niezmienny, niemniej jednak spodziewać się mo-
żna dalszej niżki kursów walut obcych, tembardziej,
iż się wczoraj na tej drodze nieco wstrzymano. Kurs
dnia poprzedniego były: 207.80, 207, 478, 145.25, 138

J. Wł.

Gdańsk 29-go października 1884-go roku.

Pszonica cena najwyższa	7.44
" " regulacyjna bieżąca	6.47
" " na dostawę wiosenną	6.89
Groch do jedzenia	5.27
" " na paszę	5.33
Żyto cena najwyższa za polskie	5.33
" " regulacyjna	4.45
" " na dostawę wiosenną	—
Jęczmień browarny	—
" " na paszę	—

CENY ZBOŻA

dnia 30-go października 1884 r. na stacji „Praga“ drogi żela-
znej warszawsko-terespolskiej.

Pszonica: wyborowa 111—115, średnia 106—109, ordyna-
ryjna 98—110

Żyto: wyborowe 87—90, średnie 82—86, ordynaryjne

Jęczmień: wyborowy nowy 89—93, średni —, ordyna-
ryjny —

Owies: wyborowy 81—85, średni 80—82, ordynaryjny

Gryka 90—95 **Groch** 99—106, —, —, **Kasze**
jaglana: wyborowa 125—138, średnia —, —, ordynaryj-
na —

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego d. 30-go października r. 1884.

Pogoda dziś bardzo piękna sprowadziła na targ na-
wet takich, którzy kupować nie mieli zamiaru.

Dostawy też obfitsze były niż wczoraj.

Pszonicy wystawiono na sprzedaż około 1,000 korey
w gatunkach lepszych niż w ciągu całego prawie tygo-
dnia.

Wadliwej nie było prawie wcale, a główną ilość
stanowiły wyborowe, których też poszukiwano i bar-
dziej chętnie je kupowano.

W drukarni Kurjera Warszawskiego. — Plac Teatralny nr. 473c (nowy 5).

Redaktor Wacław Łajmanowski. — Sekretarz redakcji Tadeusz Czapelski. — Wydawca Gustaw Gebethner.

Gatunki gorsze za to były zupełnie zaniedbane.

Uspokojenie dla pszenicy znacznie mocniejsze niż
w ostatnich czasach, szczególnie dla dobrego ziarna.
Płacono wyborową po 7 rs., 7.05, 7.10, 7.15, 7.20 i
7.30 wszystko z fur bez kosztów odstawy, średnia 6.40,
6.50, 6.55—6.65 również z fur.

Na stacji kolei terespolskiej kupowano też pszę po
6.40—6.50, lecz cena ta po potrąceniu kosztów tranz-
akcyj wynosi zaledwie 6.25—6.35.

Żyta dostawy też znaczne 1,200—1,300 korey.

Zbyt był wprawdzie łatwy, lecz po cenach jeżeli nie
niższych wyraźnie to przynajmniej ku niższe się chy-
lących.

Wyborowe po 5.10, 5.15 do 5.22¹/₂ i 5.25 za korzec
płacono.

W tej granicy mieści się też partja kupiona na kolei
po 5.25 z odstawą, czyli po potrąceniu kosztów po 5.10
za korzec.

Za żyto średnie 4.87¹/₂, w niewielkich ilościach pła-
cono.

4.50 zaledwie osiągało wadliwe.

Jęczmienia bardzo małe partyjki po 4.50—4.80 roz-
przedano.

Owsa również niewiele 150 korey—sprzedano po
2.90—3.15.

Siana i słomy nie było prawie wcale.

J. Wł.

Sprawozdanie z handlu olejami

W handlu olejem rzepakowym nie zaszły donioślejsze zmia-
ny w ostatnich dni tygodniach.

Zapotrzebowania do Cesarstwa i produkcje na pokrycie da-
wniejszych zobowiązań kontraktowych dla tychże rynków, nie
zmniejszyły się.

Wywóz jest znaczny, na rynkach miejscowych ilości są sto-
sunkowo małe, ceny więcej trzymają się mocno na tym sa-
mym mniej więcej poziomie 5 rs. 40 kop. w większych i 5.60
w mniejszych sprzedażach.

Makuchy rzepakowe coraz więcej poszukiwane na wywóz
za granicę i w skutek tego ceny podniosły się o 5 do 6 kop.
na pudle.

Olej lniany i makuchy lniane bez zmiany, a mianowicie za
krajowy olej lniany 5.60 do 5.70, ryski o 20 kop. drożej. Par-
tje małe również o 15 do 20 kop. na pudle drożej.
Makuchy lniane 1.15 do 1.25 za pud.

J. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

— *Wieloletniemu prenumeratorem.* — Szczupłość
miejsca przeznaczonego w piśmie naszym na dział po-
lityczny nie pozwala mówić zawsze o wszystkim i w
tej mierze musimy zastrzedz sobie wolność w wyborze
przedmiotu. Artykuły *Now. wr.* są czytania godne,
jako wyraz zapatrywania pewnych sfer wpływowych
na kwestje w naszych stosunkach. Są one dla nas bar-
dziej pouczające aniżeli ucieranie się p. Tiszy z wę-
gierskimi antisemitami.

— *Prenumeratorem z Grzybowskiej.* — W Peters-
burgu znajduje się korpus morsk i uczelnia wstępną.
Wstęp niełatwy. Szkoła majtków w Kronsztadzie dla
wszystkich dostępna. Zagranią najslawniejszą jest
szkoła nawigacyjna w Kopenhadze oraz instytut mary-
narki w Newcastle, otwarty dla wszystkich.

— *Młodej prenumeratorce.* — Jeżeli sz. pani ma pa-
tent, wystarczy próbna lekcja. Przedewszystkiem je-
dnak radzimy nauczyć się pisać po polsku. Dojrza-
łość nie pisze się przez z.

— *Panu J. J.* — W stosunek prywatny dzierżawcy
do poddzierżawcy mieszać się nie mamy prawa.

— *Prenumeratorem.* — Jegomość, o którym sz. pan do-
nosi, zaczepiający nieznajome osoby na ulicy i żądają-
cy od nich odniesienia listu za opłatą, jest prędzej o-
błąkanym niż oszustem.

— *Czterdziestoletniemu prenumeratorem.* — Umo-
wy o ludzi są wzbronione. Wynajem usług dziecka,
dokonany przez jego matkę, obowiązującym jest o tyle
o ile najmujący dotrzymuje warunków umowy. Dla
wyrzeczenia w tej sprawie musielibyśmy wysłuchać o-
bu stron. Odmawiający usługi na swoją lub czyją ko-
rzyść jest odpowiedzialny jak za wszelki czyn przyno-
szący szkodę.

— *Panu F.* — Zapytaniem raczy sz. pan zgłosić
się do redakcji „Premjówki”. My nie wiemy więcej
od sz. pana.

— *Panu L. V.* — Fantazyj na temat myśli człowie-
ka zostającego w letargu było już wiele, a może nawet
zawiele!

— *Panu J. P. z Ordynackiej.* — Myśl w zasadzie
dobra, ale do takiego opodatkowania mieszkańców wła-
dza tylko miałaby prawo, dobrowolne zaś drobne datki
wpływałyby tylko od niektórych jednostek i trudne by-
łyby do zbierania.

— *Fani H. J. w Włocławku.* — Przy układaniu
wypisów dla uczącej się młodzieży nie potrzeba żądać
od autorów pozwolenia na przedruk, chyba gdyby szło
o ustępy stanowiące całość a przenoszące arkusz dru-
ku. Wierszyk nie odpowiadał wymaganiom.



Teatr Belle-Vue.

Dziś i codziennie od godziny 10 rano
do 10 wieczorem

największe w świecie

MUZEU ANATOMICZNE

Praüscher,

wejście tylko dla osób dorosłych.

W piątek od g. 2 po południu wieczo-
rem, wyłącznie dla dam. — Wejście 40
kop. — Katalogi 10 kop.

z uszanowaniem *Praüscher.*

Rada zarządzająca Towarzystwa drogi żelaznej fabryczno-lódzkiej

podaje do wiadomości pp. akcjonariuszów, że na
ośmnastem publicznem posiedzeniu, w dniu 16 (28)
października 1884 roku odbytem, wylosowano na-
stępujące akcje Towarzystwa:

po rs. 1000:

n-ra 5381/90, 6011/20, 8301/16;

po rs. 100:

n-ra: 10310, 10593, 10740, 11394, 11400, 11659,
11901, 12138.

Splata powyższych akcji i wydawanie świadectw
tymczasowych na akcje pożytkowe nastąpi jedno-
cześnie z wypłatą kuponu nr 37, a to poczynając od
dnia 21 grudnia (2 stycznia) 1884/5 roku. (1277)

ZARZĄD

Banku ziemskiego w Wilnie

ma honor niniejszem podać do wiadomości pp. ak-
cjonariuszów, iż jednocześnie ze zmianą talonów od
akcji tegoż Banku I-ej emisji, wymieniane także
będą na nowe i akcje same, takowa wymiana odby-
wać się będzie począwszy od dnia 1 (13) grudnia ro-
ku bieżącego w mieście Wilnie, w lokalu bankowym
przy ulicy Konnej, w domu baronowej Fittinhorf;
przy dopełnianiu zamiany, do każdej akcji załączoną
być powinna opłata stempłowa w ilości kop. 60.

Pp. akcjonariusze życzący sobie, ażeby akcje no-
we zostały im pocztą odesłane, raczą wysyłać stare
akcje, załączając oprócz powyżej wymienionych 60
kopiejek stempłowych, kosztu przypadające podług
taksy za przesyłkę pocztową, licząc opłatę aseku-
racyjną w stosunku do pełnej wartości akcji według
kursu giełdowego. Ci zaś z pp. akcjonariuszów, któ-
rzy nie zechcą asekurować swych akcji z ich war-
tości rzeczywistej giełdowej, winni wskazać dokła-
dnie, jaką drogą nowe akcje mają być im przesłane,
przy załączeniu obok tego odpowiedniej ilości pie-
niędzy na wydatki pocztowe.

W tym ostatnim jednak razie, na przypadek zagu-
bienia akcji, zarząd Banku nie przyjmuje na siebie
żadnej z tego względu odpowiedzialności. (1279)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

P O C I A G I.

Odechodzą | Przychodzą
godzin i minut

Warszawsko-Wiedeńska:

Pociąg 3 klasy	6 — rano	9 50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 10 rano	5 55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6 50 wiecz.	10 10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą lódzką.		
Kurjerski 2 klasy	9 15 wiecz.	6 15 rano

Warszawsko-Bydgoska:

Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 — rano	10 35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4 40 po poł.	8 25 rano

Warszawsko-Terespolska:

Pociąg 3 klasy	3 50 po poł.	1 49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8 15 rano	7 48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano

Warszawsko-Petersburska:

Kurjerski 2 klasy	10 13 rano	7 43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6 48 wiecz.	3 33 rano
Pociąg 3 klasy	11 38 wiecz.	9 8 rano

Nadwiślańska do Kowla:

Pociąg	3 40 po poł.	2 — po poł.
Osobowy	8 — wiecz.	8 12 rano
Osobowy do Lublina	7 45 rano	10 54 wiecz.

Nadwiślańska do Mławy:

Pociąg	6 50 wiecz.	10 43 rano
Osobowy	9 20 rano	8 17 wie cz.

— *Statki parowe* odchodzą z Warszawy do Płocka co-
dziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka
do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 6
z rana — Z Nowej-Aleksandrii (Puław) do Sandomierza w
poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. —
Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrii (Puław) we wtorki,
czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety
spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od
osoby.

Дозволено Цензурою — Варшава 18/30 Октября 1884 г